

Up! up! up! – Mata

Warszawa, ósmy sierpnia
Chyba pora już wyjeżdżać stąd
Obiecałem coś nie tylko sobie, ale też wam
Na pewno wygram, mam, pokonałem zło
Kazą płacić mi cło za Amiri shoes
Nie zmieściły do walizki się,
No a wracałem z Tokio
Pieniądze mi nie dały nigdy szczęścia w chuj
Miałem na koncie cztery banie,
Gdy skakałem przez okno
Ksiądz mi mówił na spowiedzi, że to demon mój
Podpowiedział mi to
I że bym już odstawił alkohol
Powiedział, "Synu, tylko w życiu miłość czuj
Zgubi filozofia Ciebie
Ząb za ząb, oko za oko"
Ostatni rok był spoko,
Ale chcemy więcej (yeah)
Mam z przyjaciółmi wytwórnę,
Choć to dużo więcej
Papierki ogarnia Szczepan, spisywałem lekcje
Od niego chwilę wcześniej na Myśliwieckiej 6B
Włożyłem w to serce i włożyłem pracę
Rodzice chcieli tacę dać
Nie chciałem takiej
Wybrałem własną drogę jak główny bohater
Wszystko dla fabuły robię, nie umiem inaczej
Inaczej nie umiem, nie
Nie umiem inaczej, nie
Inaczej nie umiem
Dla mnie to takie proste
Zakładam maskę czasami
No i udaję przed wami, że dorosłem
Składałem jak origami moje marzenia
Czasami idzie gorzej, czasem lepiej
Up, up, up — znowu lecę

Zazwyczaj o tej porze z ziomkami pod sklepem
Rano Apap, no i płatki z mlekiem
Chcę być dłużej trzeźwy,
Czuję się jak Aleshen
Zrozumiałem moje błędy i że tylko muza lekiem
Potrzebuję przerwy,
Żeby znowu być człowiekiem
Bo albo się czuję bogiem, oh,
Albo czuję się śmieciem
Odnaleźć złoty środek w sobie,
Zanim odleczę, no i spadnę
Wciąż myślę o Tobie, zanim zasnę
Dlaczego w mojej głowie jest tysiące pytań,
Odpowiedzi żadnej?
Muszę wiedzieć to,
Czy kochasz mnie naprawdę, mała
Inaczej
Inaczej nie umiem, nie
Nie umiem inaczej, nie
Inaczej nie umiem
Dla mnie to takie proste
Zakładam maskę czasami
No i udaję przed wami, że dorosłem
Składam jak origami moje marzenia
Czasami idzie gorzej, czasem lepiej
Up, up, up — znowu lecę
Zazwyczaj o tej porze z ziomkami pod sklepem
Rano Apap, no i płatki z mlekiem
Dla mnie to takie proste
Zakładam maskę czasami
No i udaję przed wami, że dorosłem
Składam jak origami moje marzenia
Czasami idzie gorzej, czasem lepiej
Up, up, up — znowu lecę
Zazwyczaj o tej porze z ziomkami pod sklepem
Rano Apap, no i płatki z mlekiem





Muzyka: brak danych